

ANDRZEJ DERDZIUK OFMCap  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II  
Wydział Teologii

## DROGA ZAWIERZENIA JACKA KRAWCZYKA (1966–1991)

### THE WAY OF ENTRUSTING OF JACEK KRAWCZYK (1966–1991)

#### ABSTRACT:

Jacek Krawczyk (1966–1991), studiujący teologię dla świeckich na KUL, osiągnął doskonałość w życiu wiarą, nadzieją i miłością, całym sercem angażując się w służbę Bogu i człowiekowi. Otrzymał staranne wychowanie religijne w domu rodzinnym i przez pogłębione życie modlitwy odnalazł drogę swojego świeckiego powołania do świętości, które zostało potwierdzone przez jego heroiczną miłość w służbie chorym i ubogim. Dojrzałość wiary i głębia zaufania wobec Boga wyraziła się przez mężne znoszenie śmiertelnej choroby, w której karmiony sakramentami Kościoła, do końca okazał wierność Chrystusowi. Jacek jest wzorem młodego, nowoczesnego człowieka, który zachowując wrażliwość na piękno i dobro oraz krótko ciesząc się życiem w małżeństwie, konsekwentnie dojrzał do wieczności.

Jacek Krawczyk (1966-1991), studying theology for the laity at the Catholic University of Lublin, achieved perfection in his life of faith, hope and love, with all his heart being engaged in service to God and human being. He received careful religious education in his family home and through his deepened life of prayer, he found the way of his lay call to holiness, which was confirmed by his heroic love in the service of the sick and the poor. His maturity of faith and depth of trust in God have been expressed throughout the valiant endurance of a fatal illness during which, nourished by the sacraments of the Church, he remained faithful to Christ. Jacek is a model of a young, modern man who, while being sensitive to beauty and good, and having enjoyed a short life in a marriage, has consistently grown in maturity to eternity.

W perspektywie wiary chrześcijańskiej ludzkie życie może być traktowane jako pielgrzymka, która prowadzi do ufnego powierzenia się Ojcu niebieskiemu. Wzorem takiego potraktowania ziemskiej egzystencji jest postawa samego Chrystusa, który z zaufaniem szedł na spotkanie Ojca, nawet jeśli to spotkanie przechodziło przez etap opuszczenia w Ogrójcu i męki krzyża na Kalwarii. Także życie Maryi może być określone jako pielgrzymowanie w wierze, które staje się wzorem i wezwaniem dla wszystkich uczniów Chrystusa. Papież napisał, że „Kościół wzmocniony obecnością Chrystusa (por. Mt 28,20) pielgrzymuje w czasie do końca wieków, idąc na spotkanie Pana, który przychodzi; ale na tej drodze – pragnę to wyraźnie podkreślić – kroczy śladami wędrówki odbytej przez

Maryję Dziewicę, która szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża”<sup>1</sup>.

Sposobem wzrastania w zawierzeniu jest modlitwa, która nie stanowi tylko jednego z kolejnych zajęć w ciągu dnia, ale jest sposobem życia zjednoczonego z Chrystusem w wierze i miłości. Istotnymi etapami i zarazem miejscami weryfikacji postawy człowieka są doświadczenia cierpienia i samotności, w ramach których potwierdza się posłuszeństwo woli Boga i hartuje się wierność przymierzu. To bowiem w chwilach próby sprawdza się prawdziwe nastawienie do Boga, które nie polega na wzniosłych obietnicach, ale na pokornym kroczeniu Chrystusową drogą krzyża.

Przewodnikami na drodze ziemskiej pielgrzymki są święci, którzy zrealizowali wskazania Ewangelii i stają się dla chrześcijan znakiem nadziei i zarazem prowokacją do zadawania sobie pytań o wierność przymierzu chrztu. Najbardziej przemawiają święci, którzy żyli w czasach i warunkach bliskich ludziom współczesnym. Doskonałym przykładem takiego zrealizowania ideału świętości jest doświadczenie wiary i zawierzenia Chrystusowi Jacka Krawczyka, który studiując teologię jako świecki uświęcił się, wypełniając swoje życie miłością do Boga i ludzi. Zmarły w 1991 roku student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego stanowi wspaniały wzór rozwoju życia wiary i modlitwy, prowadzących do całkowitego zawierzenia Bogu.

Człowiek, realizujący powołanie do świętości, osiąga pełnię swego człowieczeństwa przez zmierzanie do doskonałości w miłości, która ubogaca ludzkie życie w owocne czynienie dobra. Przepelniony miłością uczeń Chrystusa wie, że jego życie zmienia się, ale się nie kończy<sup>2</sup>, i osiąga swój kres w wiecznej komunii z Bogiem: „Chrześcijanin żyje i angażuje się w przemianę świata, mając przekonanie, że znajduje się w rzeczywistości eschatologicznej”<sup>3</sup>. Świętość jest formą życia i modlitwy, które potwierdzają się w życiu oraz mogą być ukazane innym ludziom i stają się dla nich wezwaniem do naśladowania. Potwierdzeniem świętości życia kandydata na ołtarze jest obecność w nim cnót zrealizowanych jako świadome cele życiowe<sup>4</sup>. Świadectwo świętości ma to do siebie, że nie przemija i nie popada w zapomnienie, lecz w jakiś tajemniczy sposób jest zachowywane, bowiem dociera do serc ludzi, inspirując ich do kontynuowania dzieł rozpoczętych przez męża Bożego.

Postulat podjęcia prac, mających na celu rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego zmarłego w opinii świętości Jacka Krawczyka, został po raz pierwszy zgłoszony i publicznie poparty 22 listopada 2017 roku przez uczestników sympozjum

<sup>1</sup> Jan Paweł II. Encyklika *Redemptoris Mater*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków, Rafael, 1988, nr 2, s. 224.

<sup>2</sup> Por. *Prefacja za zmarłych*, w: *Mszal Rzymski*, Poznań, Pallottinum 1986, s. 103\*.

<sup>3</sup> J. Gocko, *Kościół obecny w świecie – posłany do świata. Teologiczno-społeczne aspekty posłannictwa Kościoła w świecie po Soborze Watykańskim II*, Lublin, Wydawnictwo KUL 2003, s. 268.

<sup>4</sup> Por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne według ustawodawstwa Jana Pawła II*, Lublin, WDS 1997, s. 55-56.

Wydziału Teologii KUL z okazji 25-lecia fundacji jego imienia. W tej intencji modlono się też podczas mszy św. w kościele akademickim KUL. Obecny tekst, korzystając z metody historycznej oraz analizy i syntezy oraz w oparciu o zebrane dokumenty i świadectwa, ma na celu wskazanie drogi zawierzenia Bogu, którą kroczył Jacek, jako potwierdzenia jego świętości.

## 1. W kierunku pełni człowieczeństwa

Jacek Krawczyk przyszedł na świat w Rzeszowie 16 sierpnia 1966 roku, w rodzinie Anny i Tadeusza Krawczyków i otrzymał staranne wychowanie w domu rodzinnym w Palikówce, w parafii Strażów. Szkołę podstawową rozpoczął w rodzinnej miejscowości, ale ze względu na sprzeciw rodziców wobec nadużywania alkoholu przez nauczycieli, w ósmej klasie został przeniesiony do szkoły w Rzeszowie. Rodzice chcieli oszczędzić swojemu synowi ostracyzmu, z którym mógł się spotkać ze strony nauczycieli, którzy nie mogli się pogodzić z kierowanymi wobec nich zarzutami o naganne postępowanie moralne. To cierpienie, spowodowane koniecznością przystosowania się do nowych warunków życia, sprawiło, że Jacek zaczął się głębiej zastanawiać nad dobrem i złem i jeszcze intensywniej szukał Boga.

Po nieudanych próbach dostania się do wymarzonego liceum rozpoczął naukę w II Liceum Ogólnokształcącym prowadzonym przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Rzeszowie. Szkoła ta słynęła z dużej dyscypliny i była nazywana przez uczniów klasztorem. Ponadto miała opinię „czerwonej”, to jest kładącej nacisk na promowanie socjalizmu<sup>5</sup>. Jednak dzięki temu, że Jacek po drodze do szkoły przechodził obok sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej, zaczął tam zatrzymywać się na modlitwę i pogłębiał swą więź z Chrystusem. W tym też czasie młody Krawczyk zaczął uczęszczać na spotkania grupy oazowej i razem z mamą jeździł na spotkania organizacji formacyjno-modlitewnej „Odrodzenie”, działającej przy klasztorze bernardynów w Rzeszowie. Tam zaprzyjaźnił się z braćmi i ojcami tego zakonu oraz służył do mszy św. Katecheta wydający mu opinię w ramach ubiegania się o miejsce na studiach teologii na KUL napisał, że Jacek z dużym zaangażowaniem uczęszczał na religię i swoją aktywnością ożywił całą klasę. Ksiądz Jan Nigborowicz z parafii Chrystusa Króla w Rzeszowie zauważył też, że jego uczeń charakteryzował się prostotą i łatwością nawiązywania kontaktów z ludźmi, co sprawiło, że miał licznych kolegów. Wyróżniało go zaangażowanie w pomoc ludziom starszym w Państwowym Domu Rencistów w Rzeszowie<sup>6</sup>. Jacek odwiedzał ich, pomagał w zakupach i organizował spędzanie czasu oraz promował literaturę religijną i animował wspólne modlitwy.

Już jako dziecko młodzieniec z Palikówki wyróżniał się ogromną wrażliwością na ludzi i zwierzęta. Wyraziło się to między innymi w opiekowaniu się bocianami,

<sup>5</sup> Por. J. Krawczyk, *List do księdza Janusza Nagórnego z 12 XII 1990*, w: J. Nagórny, P. Kieniewicz, *W pół drogi*, Lublin, Gaudium 2007<sup>3</sup> [dalej: WPD], s. 56.

<sup>6</sup> Por. T. Krawczyk, *Wspomnienie*, WPD, s. 22.

które jako pisklęta wypadły z gniazda. Jacek z pomocą taty zawiózł je do lecznicy dla zwierząt i pielęgnował jednego z uratowanych pisklaków aż do końca sierpnia<sup>7</sup>. Kochał ptaki i dbał o to, by mieć je w mieszkaniu, zwłaszcza kanarki i papugi. Jeszcze w szkole średniej nawiązał współpracę z pracownikami Instytutu Biologii Środowiskowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i jeździł z nimi na wakacyjne badania terenowe.

Rozwijając swe talenty muzyczne, uczęszczał do ogniska muzycznego w Rzeszowie, ucząc się gry na pianinie i flecie. Chętnie słuchał muzyki, która pogłębiała jego zmysł estetyczny i wrażliwość na piękno. Jacek bardzo lubił taniec, który był dla niego sposobem na odpoczynek po pracy w pogotowiu i umacnianie więzi z narzeczoną, Ewą. Chodził na dyskoteki, do filharmonii i teatru<sup>8</sup>. Jedną z jego wielkich pasji było fotografowanie zachodów słońca. Wykonane zdjęcia chłopak przekazywał swojej mamie, która na ich podstawie malowała obrazy. Chłopak miał wyrobiony zmysł estetyczny i zajmował się układaniem kompozycji kwiatowych oraz dekorowaniem wnętrz. Cechowała go, wyniesiona z domu rodzinnego, ponadprzeciętna dojrzałość i wrażliwość na piękno i dobro.

Jacka można określić jako człowieka wszechstronnego, który będąc typem działacza, posiadał zdolność harmonijnego łączenia różnych form zaangażowania w pomoc charytatywną i działalność społeczną z niezwykle głęboką więzią ze swoją rodziną. Listy pisane do matki wskazują na bliskość i zaufanie syna do rodziców oraz poczucie bezpieczeństwa i pewność wsparcia, których mu udzielali, gdy opisywał im swoje problemy i rozterki. Potwierdzeniem jego głębokiej duchowości były także głębokie rozmowy prowadzone podczas przyjazdów do domu rodzinnego w czasie studiowania teologii na KUL. W pełnym czułości, opiekuńczym stosunku do brata Marcina budował z nim relację przyjaźni i wzajemnej dumy z braterskich osiągnięć. Jacek opierał się często na autorytecie rodziców, których bardzo cenił, i chętnie słuchał ich rad. Zarazem jednak w krótkim czasie stał się dla nich przewodnikiem i doradcą duchowym, co wynikało z charakteru odbywanych przez niego studiów teologicznych i obycia w rzeczywistości eklezjalnej. To ostatnie było owocem wyjazdów Jacka na rekolekcje powołaniowe do różnych zakonów i zgromadzeń oraz korespondencji i przyjaźni z osobami duchowymi i konsekrowanymi.

Jak napisała w świadectwie jego wychowawczyni z klasy licealnej, Jacek „wyróżniał się zaangażowaniem, chęcią ciągłego działania, służenia i pomagania innym; był bezinteresowny, koleżeński, odpowiedzialny za grupę, za zachowanie swoich kolegów i koleżanek”<sup>9</sup>. Podobnie też wyżej przywoływany katecheta szkolny, ks. Jan, dostrzegał u Jacka pracowitość, spokój, rozwagę, konkretność życia i pełną dojrzałość<sup>10</sup>. Krawczyk, pragnąc służyć bliżnim, po ukończeniu osiemnastu

<sup>7</sup> Por. A. Krawczyk, *Wspomnienie*, WPD, s. 23.

<sup>8</sup> Por. Ewa, *Wspomnienie*, WPD, s. 152.

<sup>9</sup> Wychowawczyni, *Świadectwo*, WPD, s. 89.

<sup>10</sup> Por. J. Nigborowicz, *Opinia*, w: Teczka akt personalnych Jacka Krawczyka w Archiwum Uniwersyteckim KUL [dalej: ArKUL], sygn. 032395.

lat rozpoczął honorowe oddawanie krwi i zachęcał do tego swoich rówieśników. Na lekcjach wychowawczych wygłaszał prelekcje o konieczności ochrony życia dzieci poczętych, w pełni podzielając katolicką naukę o godności ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Poszukując drogi życiowej, młody chłopak z Palikówki zastanawiał się nad powołaniem kapłańskim i zakonnym. W tym celu kontaktował się z referentami powołaniowymi i uczestniczył w spotkaniach młodzieży męskiej zainteresowanej życiem zakonnym w klasztorach u werbistów w Pieniężnie i u klaretynów we Wrocławiu. Wymieniał też korespondencję z prokurą misyjną oblatów w Poznaniu. Powiernikiem jego młodzieńczych poszukiwań był ks. Czyżewski. Jacek służył do mszy św. odprawianych przez niego w kościele bernardyńskim w Rzeszowie<sup>11</sup>. Pragnienie głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom skłaniało Jacka do interesowania się misjami i czynnego włączania się w ich propagowanie oraz wspieranie misjonarzy. Pomagając chorym i starszym w domu rencistów w Rzeszowie, pragnął pogłębiać swoją wiedzę i udoskonalać sposób traktowania osób z niepełnosprawnością, dlatego też nawiązał kontakt z siostrami albertynkami, od których uczył się metod opieki paliatywnej.

Zmysł praktyczny szedł u Jacka w parze z analitycznym umysłem, dzięki któremu próbował zrozumieć rzeczywistość i ująć ją w spójny obraz, który mógł być przekazywany innym. Wyrazem takiej postawy są pozostawione przez licealistę z Rzeszowa wypracowania z katechezy, pisane na zakończenie poszczególnych lat nauczania, w których rozważał tematykę powołania kapłańskiego, misyjnego i zakonnego. Wypowiedzi Jacka cechował młodzieńczy radykalizm, który stawiał wysoko ideały życia poświęconego Bogu i postulował konkretne wskazania formacyjne dla przyszłych sług ołtarza. Nie ma tam jednak oskarżeń ani zbyt niego krytycyzmu, lecz dostrzega się miłość do Chrystusa i Kościoła. Także inne prace Jacka poświęcone tematyce religijnej obracają się wokół miejsca Chrystusa w życiu chrześcijanina i sposobów realizacji powołania do szerzenia Ewangelii we współczesnym świecie. Jacek był jednak realistą. Znając wielkość wyzwań stojących przed chrześcijaninem, wskazywał też na potrzebę osobistej więzi z Chrystusem, która może zapewnić dostęp do nadprzyrodzonej łaski wspierającej ludzkie wysiłki<sup>12</sup>.

Ubieganie się o przyjęcie na studia na teologii dla świeckich na KUL było elementem rozeznawania powołania. Jacek założył sobie, że jeśli nie dostanie się na studia, to pójdzie do seminarium diecezjalnego w Przemyślu. Interwencja ks. Janusza Nagórnego, który dostrzegł niezwykle walory w młodym kandydacie i podwyższył mu ocenę z egzaminu, spowodowała, że otrzymał indeks na KUL i został świeckim teologiem. Potem odczytywał to jako znak Bożego prowadzenia i interpretował jako przejaw łaski<sup>13</sup>. W podaniu kandydata na studia Jacek napisał,

<sup>11</sup> Por. Ks. Czyżewski, *Świadectwo*, WPD, s. 20.

<sup>12</sup> Por. J. Krawczyk, *Powołanie kapłańskie, zakonne i misyjne w służbie Chrystusowi*, WPD, s. 37-48.

<sup>13</sup> Por. tenże, *List do księdza Janusza Nagórnego z 12 XII 1990*, WPD, s. 56.

że interesuje się teologią i działaniami misyjnymi oraz szerzy idee misyjne w środowisku. Na formularzu podania na studia na KUL dopisał się proboszcz parafii Strażów, ks. Edward Moskał, który krótko stwierdził, że Jacek jest wzorowym młodzieńcem<sup>14</sup>.

Zmierzanie do osiągnięcia dojrzałości osobowej było całożyciowym celem Jacka, realizowanym z ogromną wiernością i konsekwencją. Kilka miesięcy przed wykryciem śmiertelnej choroby, zamiast laurki wysyłanej co roku do domu na Dzień Matki, Jacek napisał do Palikówki list, w którym wypowiedział swoje credo życiowe: „Moim jedynym marzeniem jest to, by stać się naprawdę człowiekiem. Wbrew pozorom nie jest to takie łatwe. Bo być człowiekiem, to nie tylko głęboko jednoczyć się z Bogiem, ale być bratem dla każdego drugiego człowieka. Być człowiekiem to spieszyć z pomocą, bez względu na to, kim on jest. Być człowiekiem to wyniszczyć (dosłownie) siebie w miłości Boga i ludzi. To oddać wszystko, dosłownie wszystko dla ludzi. Oddać nawet życie w kwiecie wieku. (...) Wiem, że żyć dobrze to wielka sztuka, ale chciałbym zawsze być gotów, by oddać to, co ponoć mam najcenniejszego, by ktoś inny też mógł żyć”<sup>15</sup>.

Studenci z teologii na KUL lubili swego nietypowego kolegę, który był odbierany jako sympatyczny człowiek, mający poczucie humoru oraz posiadający duży dystans do siebie. W jednym ze świadectw można przeczytać: „Nie widziałam go nigdy zdenerwowanego, ale często miał cięty język i powiedzonka”<sup>16</sup>. Lekarze i pielęgniarki z czasów praktyki Jacka w pogotowiu ratunkowym zapamiętali go jako człowieka, który nie tracił czasu. Skrzętnie wykorzystywał go na lekturę i prowadzenie głębokich duchowych rozmów z osobami spotykanymi w trakcie posługi. Jego słowa miały dziwną moc i z dużą intensywnością docierały do serc słuchaczy, ubogacały ich ducha i rozpały wyobraźnię<sup>17</sup>. Charakterystyczne są uwagi ks. Janusza Nagórnego, promotora pracy magisterskiej Jacka, który stwierdził: „Widziałem jednak, jak szybko dojrzewał. Jak coraz mniej zależało od nastroju i emocji, a coraz więcej od świadomego wyboru. Uczył się konsekwencji w życiu”<sup>18</sup>. Jacek z całą pewnością zrealizował w stopniu heroicznym dążenie do osiągnięcia pełni człowieczeństwa. Może być w tym zakresie wspaniałym przykładem dla ludzi młodych.

## 2. Zmierzanie do pogłębienia więzi z Bogiem

Życie chrześcijanina winno zmierzać do zjednoczenia z Bogiem i realizacji celu, który wskazuje *Katechizm Kościoła katolickiego*, twierdząc, że Bóg „powołuje [człowieka] i pomaga mu szukać, poznawać i miłować siebie ze wszystkich sił” (KKK 1). Dążenie do świętości jest priorytetowym wymiarem działalności

<sup>14</sup> Tenże, *Życiorys kandydata*, ArKUL, sygnatura 032395.

<sup>15</sup> Tenże, *List do mamy z 26 V 1990*, WPD, s. 35.

<sup>16</sup> S. Małgorzata, *Świadectwo*, WPD, s. 92.

<sup>17</sup> Por. Pracownica pogotowia ratunkowego, *Świadectwo*, WPD, s. 53.

<sup>18</sup> J. Nagórny, *Wspomnienie*, WPD, s. 161.

duszpasterskiej Kościoła i wynika z rzeczywistości chrztu, który zakorzenia chrześcijanina w Chrystusie. Papież Jan Paweł II za Soborem Watykańskim II wskazywał na powszechne powołanie do doskonałości, które nie jest zarezerwowane jedynie dla geniuszy i mocarzy duchowych, ale jest dostępne każdemu, kto z pokorą szuka łaski Bożej. Papież stwierdzał, że „istnieją różne indywidualne drogi do świętości, wymagające prawdziwej *pedagogiki świętości*, która zdolna jest dostosować się do rytmu poszczególnych osób”<sup>19</sup>.

Dążenie do świętości weryfikuje się przez otwieranie się na łaskę wiary, nadziei i miłości, które sprawiają, że w sercu ucznia Chrystusa rodzi się i pomnaża życie Boże. Wiara, która działa przez miłość, nie zamyka się w samej tylko obrzędowości, ale prowadzi do czytelnego świadectwa życia, stającego się dla innych profetycznym znakiem obecności Boga na ziemi. Święty nie tylko zadziwia innych swoim zaufaniem pokładanym w Bogu, ale też swoim postępowaniem daje klucz do interpretowania ludzkiego życia jako prowadzenia przez Boga. Taką postawę reprezentował Jacek Krawczyk, który swoim zachowaniem prowokował innych do refleksji nad swoim życiem oraz wskazywał sposób wychodzenia poza krąg własnych spraw. Ukazywanie jego drogi wzrostu w wierze i nadziei oraz praktykowaniu chrześcijańskiej miłości ma na celu ukazanie realnej możliwości zrealizowania powołania do świętości w świeckim stanie życia.

W rozprawie na egzamin wstępny na teologię w Lublinie Jacek zaznaczył, że przewodnikami na drodze wiary byli dla niego rodzice, którzy przybliżali go do Boga i uczyli życia według Ewangelii. Byli dla niego wzorem uczciwości i wskazywali drogę wzrastania w wierze. Jacek inspirował się też przykładem papieża Jana Pawła II, u którego fascynowały go duch modlitwy, pokora oraz miłość, której towarzyszyła wrażliwość na każdego człowieka. Ważnym było też dla niego świadectwo innych spotkanych kapłanów, którzy budowali go swoją głęboką duchowością i poświęceniem dla ludzi<sup>20</sup>.

Ksiądz Nigborowicz uczący katechezy w liceum w Rzeszowie stwierdził, że Jacek aktywnie uczestniczył w życiu Kościoła oraz chętnie i nabożnie przystępował do sakramentów, a także angażował się w ruch oazowy. Rozmiłowanie w Eucharystii zrodziło się u licealisty z Rzeszowa pod wpływem trwania na adoracji w sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej, gdzie często spędzał czas, oczekując na przyjazd pociągu. Po podjęciu posługi ministranta jeszcze bardziej przybliżył się do Chrystusa Eucharystycznego, co wyraziło się w codziennym uczestnictwie we mszy św.

Komunia Święta była dla niego prawdziwym źródłem duchowej mocy, szczególnie w czasie choroby. W trakcie leczenia zapisał słowa: „W czasie mojej wielomiesięcznej choroby byłem w tej wspaniałej sytuacji, iż dane mi było przyjmować Jezusa Chrystusa pod postacią Najświętszego Sakramentu niemal codziennie. (...)”

<sup>19</sup> Jan Paweł II. List apostolski *Novo millennio ineunte*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 2001, nr 31.

<sup>20</sup> Por. J. Krawczyk, *Ludzie, którzy przybliżyli mi Boga*, praca pisemna na egzaminie wstępnym, s. 1-4, ArKUL, sygn. 032395.

Fakt, że trudny okres pooperacyjny, a potem okres kryzysu sił życiowych został przeze mnie przyjęty w miarę gładko, jest efektem ciągłej obecności kapelana przynoszącego Komunię Świętą<sup>21</sup>.

Ceniąc sakrament pokuty i pojednania, poszukiwał stałego spowiednika. Został nim jezuita z Lublina, od którego Jacek oczekiwał wskazań w zakresie wzrostu w wierze i pobożności<sup>22</sup>. Korzystał też ze spowiedzi u ks. Eugeniusza Derdziuka i ks. Janusza Nagórnego<sup>23</sup>. Szczególnie doceniał sakrament namaszczenia chorych, gdyż jak sam wyznawał, stał się on dla niego okazją do spotkania z Chrystusem cierpiącym i przynosił mu ulgę w cierpieniu oraz poprawę zdrowia fizycznego<sup>24</sup>. Traktując chorobę jako doświadczenie łaski, przygotował rozważania Drogi Krzyżowej, którymi chciał się dzielić z innymi chorymi, pragnąc im pomóc pogodzić się z nieuchronnym cierpieniem.

Patrząc na swoje życie w kluczu wiary, odczytywał je jako ciąg Bożych ingerencji, które uświadamiały mu wielką miłość Zbawiciela. Przeżywane dramatyczne doświadczenia pragnął w świetle wiary odczytywać jako szansę na odkrycie większego dobra. W liście do promotora dokonał podsumowania własnego życia, w którym dostrzegał niezwykle interwencje Boga, działającego także w doświadczeniach cierpienia, kształtujących duszę młodego chłopaka z Palikówki. Do takich wydarzeń można zaliczyć nieudaną próbę dostania się do wymarzonego liceum w Rzeszowie. Dzięki temu, że Jacek ostatecznie uczęszczał do liceum TPD, codziennie musiał on przechodzić obok kościoła bernardynów, gdzie odnalazł miejsce do modlitwy przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej i do spotykania się z Chrystusem utajonym w Najświętszym Sakramencie. Pisał: „Dzięki temu, że trafiłem do II LO, na mojej drodze wyrósł ów klasztor. W tym sanktuarium przeżyłem swoje drugie nawrócenie. I po latach wiedziałem, dlaczego to wszystko tak się stało, choć na początku można było stawiać pytania”<sup>25</sup>. Rozumienie życia w perspektywie wiary określił następująco: „Życie jest zbyt piękne, by robić z niego koszmar. Ale, by było piękne, trzeba najpierw umieć żyć! A życiem przecież nie jest tylko ta nasza chwilowa egzystencja”<sup>26</sup>.

Głęboka wiara Jacka Krawczyka wyrażała się w modlitwie, którą starannie pielęgnował i stał się jej apostołem wśród swoich krewnych i znajomych. Mając osiemnaście lat, Jacek wskazywał na ważne dla niego wzorce osobowe. Dowartościowywał w nich znaczenie modlitwy kontemplacyjnej i akcentował nieodzowność bliskiej więzi z Bogiem jako koniecznego warunku prowadzenia innych w ich duchowej wędrówce<sup>27</sup>. W używanym przez siebie modlitewniku zapisał słowa swojego motta: „Być dzieckiem w ramionach Boga”. Ofiarowując modlitewnik

<sup>21</sup> Por. tenże, *Triduum Paschalne*, WPD, s. 175.

<sup>22</sup> Por. tenże, *List do domu rodzinnego*, WPD, s. 53.

<sup>23</sup> Por. E. Derdziuk, *Wspomnienie*, w: *Drogami świętości Jacka Krawczyka*, red. A. Derdziuk, A. Zadroga, Lublin, WDS 2018, s. 137.

<sup>24</sup> Por. J. Krawczyk, *Triduum Paschalne*, s. 176-178.

<sup>25</sup> Tenże, *List do księdza Janusza Nagórnego...*, s. 56.

<sup>26</sup> Por. tenże, *Rozważanie*, WPD, s. 155.

<sup>27</sup> Por. tenże, *Ludzie, którzy przybliżyli mi Boga*, s. 3.



mamie, zawarł w nim następującą dedykację: „Niech modlitwa będzie Twoim życiem”<sup>28</sup>. Jacek zachęcał innych do modlitwy i zapraszał swoich bliskich do uczestnictwa w modlitwie apelowej przez duchowe łączenie się z Jasną Górą. O praktyce tej pamiętał także podczas okresu studiów w Lublinie. Doceniając wagę modlitwy, często prosił o nią innych i przypominał, zwłaszcza swoim rodzicom, o pamiętaniu o nim przed Bogiem. Mając dwadzieścia lat, w jednym z listów prosił swoich rodziców: „Módlcie się za mnie, by Bóg dał mi siłę do działania, bym był jak świeca, która choć sama się spala, to jednak oświeca, ogrzewa i zapala inne nieużywane lub wygasłe świece”<sup>29</sup>.

Jacek twierdził, że modlitwa była dla niego żywiołem. Tak ją określał szczególnie wtedy, gdy miał okazję całonocnego czuwania w kościele i przez wiele godzin trwał na cichej adoracji. Ci, którzy go znali od tej strony, doceniali jego nadzwyczajne skupienie i głębokie zakorzenienie w Bogu. Mimo jego radosnego usposobienia i naturalnej zdolności do żartów dało się w Jacku wyczuć niezwykłą głębię, cechującą ludzi zjednoczonych z Bogiem i świadomych celu swojego życia. Student z Lublina zachęcał innych do modlitwy nie tyle wzniosłymi słowami, ale także własnym przykładem. Ks. Nagórny, mając doświadczenie zachowania Jacka podczas organizowanych dla studentów z rocznika studiów wyjazdów integracyjnych do sanktuariów na Lubelszczyźnie, tak określił jego duchową sylwetkę: „Jacek napełniał innych radością. A kiedy trzeba było, to prowadził rozważania i modlitwę i wtedy wszyscy odkrywali, jaka za tym nieco trzpiotowatym sposobem życia kryje się głębia ducha, głębia przemyśleń i z serca płynące modlitwy”<sup>30</sup>.

Zapał apostolski był dla Jacka czymś naturalnym i przeżywanym nie jako obowiązek do wykonania, ale jako konsekwencja jego więzi z Chrystusem. Podsumowując swoje doświadczenia duchowe, w liście do promotora pracy magisterskiej napisał, że chciałby, by jego doświadczenie było przekazane innym jako świadectwo wiary<sup>31</sup>. Do kolegów i koleżanek z seminarium magisterskiego zwrócił się w liście, w którym napisał między innymi: „Nie gniewajcie się, że perfidnie wykorzystuję po raz kolejny swą uprzywilejowaną pozycję jako człowieka chorego, ale pewne doświadczenia, moje własne, chcę przekazać gdzieś dalej”<sup>32</sup>.

Dojrzała postawa zawierzenia studenta z Lublina została zweryfikowana w czasie jego śmiertelnej choroby. Jak napisał o tym w liście do swego profesora: „własną chorobę traktuję jako niecodzienną łaskę, do przyjęcia której byłem przygotowywany dość długo”<sup>33</sup>. W opinii matki, wyrażonej po śmierci Jacka, jej syn nosił świadomość zbliżającej się śmierci już od czasu nauki w szkole średniej. Wracał do tego tematu w rozmowach i nawiązywał w listach do najbliższych oraz pozostawił na ten temat odniesienia w zachowanych notatkach. Charakterystyczne dla tej postawy pozostają powtarzane przez niego słowa: „Co może być

<sup>28</sup> Por. A. Krawczyk, *Świadectwo*, s. 89.

<sup>29</sup> Por. J. Krawczyk, *List do rodziców z listopada 1986*, WPD, s. 22.

<sup>30</sup> J. Nagórny, *Wspomnienie*, s. 53.

<sup>31</sup> Por. J. Krawczyk, *List do księdza Janusza Nagórnego...*, s. 55.

<sup>32</sup> Tenże, *List do uczestników seminarium magisterskiego*, WPD, s. 64.

<sup>33</sup> Tenże, *List do księdza Janusza Nagórnego...*, s. 56.

wspanialszego od odejścia do Ukochanego i Kochającego<sup>34</sup>. Mając pełną świadomość rozwoju choroby nowotworowej, pisał o sobie: „Autor, chory na chorobę nowotworową, jest przekonany, że pacjent pamiętający o ciągłej obecności Chrystusa i szukający z Nim kontaktu, może stać się centrum radości, optymizmu i ewangelicznej mądrości dla swego otoczenia<sup>35</sup>. W jednej z ostatnich wypowiedzi zapisanej na luźnej kartce stwierdził, że nic nie może człowiekowi nakazać tego, by bał się radosnego, choć w pewien sposób trudnego odejścia do Życia<sup>36</sup>.

Potwierdzeniem pogłębionego życia duchowego kulowskiego studenta teologii z Palikówki jest chrześcijańska nadzieja, udzielająca uczniowi Chrystusa pewności zbawienia i pomagająca mu w pokonywaniu napotykanymi trudnościami życiowymi<sup>37</sup>. Jacek Krawczyk odznaczał się heroiczną nadzieją, która szczególnie zajaśniała wówczas, gdy musiał się zmagać z chorobą nowotworową, powodującą zagrożenie życia i ograniczającą funkcje życiowe. W liście z 12 grudnia 1990 roku sam określił swoje pielgrzymowanie w słowach: „Całe moje życie (i nie jest to przesadą) od samego początku było uczeniem mnie zaufania Panu Bogu<sup>38</sup>. Solidną szkołę nadziei otrzymał w domu rodzinnym, gdzie rodzice dawali mu wzór ofiarnej miłości i okazywali zaufanie oraz uczyli go stawania się gotowym na poprowadzenie przez Boga. Postawę oparcia swojego życia na Bogu Jacek potwierdził w pracy pisemnej w ramach ubiegania się o przyjęcie na KUL, gdzie wyraził swoje przekonanie, że „bez Boga człowiek sam nic nie jest zdolny uczynić<sup>39</sup>. Jego życie wskazywało na to, jak bardzo ufał Bogu i doświadczał wsparcia Zbawiciela w podejmowanych przez siebie dziełach.

pozytywny wynik egzaminu wstępnego na teologię spowodował, że Jacek został przyjęty na KUL i rozpoczął studia w Lublinie, co zdecydowało o dalszym jego losie. Sam zainteresowany napisał o tym po kilku latach: „Wolałem więc złożyć decyzję w Jego ręce. Jedyne moje postanowienie było *robić dobrze to, co robię*<sup>40</sup>. W okresie leczenia w szpitalu onkologicznym napisał do promotora: „To, że moje zaufanie rośnie, nie powinno Księdza dziwić. Wiem, że obecność Chrystusa przy mnie jest sprawą pewną<sup>41</sup>.

Swoje pojmowanie miłości Jacek przedstawił w liście do rodziców, gdzie stwierdził, że rozumie ją jako zdecydowaną wolę świadczenia dobra, wyrażającą się w modlitwie i działaniu<sup>42</sup>. Istotnym celem jego życia było pragnienie rozdawania

<sup>34</sup> A. Krawczyk, *Świadectwo*, s. 89.

<sup>35</sup> J. Krawczyk, *Z rozważań nad realną przyjaźnią człowieka chorego z Chrystusem*, WPD, s. 161.

<sup>36</sup> Por. M. Grygiel, *Jacek Krawczyk 1966-1991*, <http://adonai.pl/swieci/?id=101> [dostęp: 18.12.2017].

<sup>37</sup> Por. J. Nagórny, *Nadzieja chrześcijańska wobec wyzwań współczesności*, w: *Nadzieja chrześcijańska a nadzieje ludzkie*, red. J. Nagórny, M. Pokrywka, Wydawnictwo KUL, Lublin 2003, s. 65.

<sup>38</sup> J. Krawczyk, *List do księdza Janusza Nagórnego...*, s. 56.

<sup>39</sup> Tenże, *Ludzie, którzy przybliżyli mi Boga*, s. 2.

<sup>40</sup> J. Krawczyk, *List do księdza Janusza Nagórnego...*, s. 57.

<sup>41</sup> Tamże, s. 58.

<sup>42</sup> J. Krawczyk, *List do domu rodzinnego z okresu studiów w Lublinie*, WPD, s. 138.

siebie innym. Wyraził to w liście napisanym na Dzień Matki: „życie ma sens dopiero wtedy, gdy oddaje się je w całości Bogu i ludziom”<sup>43</sup>. Podejmując studia, chciał służyć na miarę swoich sił. Jego słowa skierowane do rodziców: „po to jestem na teologii i po to chcę być lekarzem, by ludziom dać maximum!”<sup>44</sup>, nie były tylko pustą deklaracją, ale znalazły odzwierciedlenie w jego codziennej, ofiarnej służbie bliźniemu.

Jacek był uparty w zamierzeniach i wytrwały w przyjętych przez siebie zobowiązaniach. Nawet nie mając zbyt wielu szans na ich powodzenie, podejmował stojące przed nim wyzwania, bo wierzył w pomoc Boga. Organizując grupę studentów odwiedzających dzieci w szpitalu pediatrycznym, wiedział, że część wolontariuszy po pewnym czasie się wykruszy. Mimo to młodzieniec z Palikówki nie lękał się przyjąć na siebie odpowiedzialności za realizowanie podjętego obowiązku, choć niekiedy przychodziło mu odwiedzać chore dzieci tylko samemu. Nawet w sytuacjach, które wymagały jego poświęcenia i korygowania planów, nie wahał się aktywnie włączyć w świadczenie pomocy potrzebującym. W jednym z listów napisał: „na Al. Raclawickich znalazłem leżącego na samym poboczu pijaka. Właśnie zaczynało mocniej kropić. Przytaszczyłem go aż na Narutowicza do jego domu”<sup>45</sup>. Innym razem „usłyszał krzyk ciągniętej przez chuliganów dziewczyny [był to podstęp] i pośpieszył na ratunek. Został pobity. Zabrali pieniądze, zegarek, złamali dwa żebra”<sup>46</sup>. Jego ofiarna miłość wzrastała wraz z doświadczeniem, że jest to najlepsza droga przybliżająca go do Chrystusa.

Do Jacka można odnieść słowa papieża Jana Pawła II, który opisując postać błogosławionego Piotra Jerzego Frassatego, użył określeń, że był to człowiek nowoczesny, który zachował radość życia i wrażliwość na ludzką biedę<sup>47</sup>. Posługa charytatywna spełniana podczas pobytu w Lublinie była dla młodzieńca z Palikówki szkołą dojrzewania do zawierzenia Bogu: „Te dwa lata, okres bardzo intensywnej pracy społecznej, ciągłego chodzenia po szpitalach i innych miejscach, gdzie nie zawsze ktoś inny miał ochotę się przejść, pozostawiły mi coś, czego nikt przekazać nie może i co stanowi procentujący kapitał”<sup>48</sup>.

Romantyczne nastawienie Krawczyka znalazło swe ukonkretnienie w relacji narzeczeńskiej z koleżanką ze studiów, Ewą. Pisał do niej: „Jesteś jedyną prawdziwą radością mojego życia! Jesteś moim światłem, słońcem, ciepłem. Bez Ciebie ginę jak roślina wyrwana z ziemi i rzucona na żar pustynnego słońca”<sup>49</sup>. Jednak nawet w tej sytuacji pojawił się dramatyczny oścień cierpienia, który zweryfikował

<sup>43</sup> Tenże, *List na Dzień Matki*, WPD, s. 35.

<sup>44</sup> Tenże, *List do domu rodzinnego*, WPD, s. 32.

<sup>45</sup> Tenże, *List do Ewy*, WPD, s. 155.

<sup>46</sup> Ks. Czyżewski, *Wspomnienie*, s. 36.

<sup>47</sup> Por. Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. do młodzieży, Turyn 1980*, [http://www.protheatro.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=58:a=-jan-pawel2-&catid=35:k-otwarta-scena-alternatywna&Itemid=53](http://www.protheatro.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=58:a=-jan-pawel2-&catid=35:k-otwarta-scena-alternatywna&Itemid=53) [dostęp: 18.12.2017]; L. Frassati, *Pier Giorgio Frassati, człowiek ośmiu błogosławieństw*, tłum. B. Sieroszevska, S.W. Gaudyn, Warszawa, PAX 1979, s. 212-213.

<sup>48</sup> J. Krawczyk, *List do uczestników seminarium magisterskiego*, s. 65.

<sup>49</sup> Tenże, *List do Ewy*, s. 161.

plany Jacka i Ewy oraz ukazał heroizm zawierzenia Bogu młodych studentów teologii z Lublina. Kiedy został wyznaczony termin ślubu, okazało się, że rozpoznano u Jacka śmiertelną chorobę, która uniemożliwiła mu dojechanie na uroczystość zaślubin, mającą się odbyć w Katowicach 18 sierpnia 1990 roku. W dwa tygodnie później młodzi udzielili sobie sakramentu w kaplicy szpitalnej w Krakowie<sup>50</sup>. Ich wspólne życie w małżeństwie trwało tylko dziewięć miesięcy i pomimo perspektywy śmierci było wypełnione miłością i zaufaniem. Ewa, podsumowując czas ich małżeństwa, napisała: „Nasz dom funkcjonował normalnie. Razem staraliśmy się go zagospodarować”<sup>51</sup>.

Droga zawierzenia Jacka Krawczyka obfitowała w różne momenty wzlotów i upadków, które ukazywały mu potrzebę pracy nad sobą i pomagały pokornie trwać w dążeniu do doskonałości. W trakcie pracy w pogotowiu ratunkowym dał świadectwo swej dojrzałości, które tak zapamiętała jedna z pracownic: „Jacek umiał też słuchać ludzi, był dziwnie pokorny, szanował poglądy innych”<sup>52</sup>. Poważnie traktujący swe życie student z Lublina napisał do swojej narzeczonej: „Wiesz, Bóg uczy mnie pokory: oto bowiem ja zawsze bezbłędny i perfekcyjnie sprawny, ostro oceniający niedociągnięcia innych, sam popełniłem niewybaczalny błąd”<sup>53</sup>. W innym liście ujął to następująco: „Był czas, że chciałem być w każdym calu *naj*. Zmądrzałem później. Przecież to niemożliwe. Tak się nie da. Teraz wiem, że są rzeczy, które inni robią lepiej, i dobrze, że tak jest”<sup>54</sup>.

Ufność w Panu stała się najbardziej widoczna w obliczu nieuleczalnej choroby. Jacek, nie kryjąc tego, że boi się śmierci, był jednak na nią gotowy i spokojnie przyjmował wolę Bożą<sup>55</sup>. Rozważając problem cierpienia, napisał w maju 1991 roku: „Nie dziwi się temu, że lękasz się śmierci, Jezus też się lękał, gdy modlił się w Ogrodzie Oliwnym. Zaufaj Mu jednak. Przeprowadzi cię szczęśliwie przez wszystkie niebezpieczeństwa. Po prostu Mu ufaj”<sup>56</sup>. Siłę do pokonywania trudności znajdował w Chrystusie. Wyznawał to w ułożonej przez siebie modlitwie: „Tyś, Panie, budowniczym mej duszy. Zbuduj ją na fundamencie krzyża. Niech ten krzyż, który wisi na mych piersiach, będzie zawieszony w mej duszy i sercu. Z Krzyżem Ty, Panie, a z Tobą ja. A więc daj mi krzyż, niech go niosę”<sup>57</sup>. Jacek nie rozstawał się z krzyżem. Pragnąc jednoczyć się z Ukrzyżowanym, nosił zawsze w kieszeni mały krzyżyk, który sobie kupił.

Czytelne świadectwo wiary i miłości chłopaka z Palikówki niekiedy budziło zdumienie, innym razem budowało ludzi, którzy mieli z nim styczność<sup>58</sup>. Opiekująca się nim w szpitalu onkologicznym lekarka napisała: „Jacek był zupełnie

<sup>50</sup> Ewa, *Wspomnienie*, s. 124.

<sup>51</sup> Tamże, s. 130.

<sup>52</sup> Por. Pracownica pogotowia ratunkowego, *Wspomnienie*, s. 161.

<sup>53</sup> Por. J. Krawczyk, *List do Ewy*, s. 134.

<sup>54</sup> Por. tenże, *List do Ewy z 21 II 1988*, WPD, s. 160.

<sup>55</sup> Por. Halina, *Wspomnienie*, WPD, s. 107.

<sup>56</sup> J. Krawczyk, *Zapiski z maja 1991*, WPD, s. 161.

<sup>57</sup> Tenże, *Modlitwa ułożona w wieku siedemnastu lat*, WPD, s. 161.

<sup>58</sup> Por. S. Hareźga, *Świadek nowego życia w Chrystusie*, w: *Drogami świętości...*, s. 29-30.

inny od tych wszystkich ludzi, których znałam. Jacek był taki, jaki teoretycznie powinien chrześcijanin. Tylko ja nigdy nie widziałam chrześcijanina takiego, jakim powinien być. Jacek był pierwszym”<sup>59</sup>. Jego nieustanne dążenie do rozwijania wiary, wzrastania w nadziei i dojrzewania do miłości ujęła w krótkich słowach Ewa, żona Jacka, która napisała o nim: „Myślę, że Jacek jest wspaniałym przykładem, jak pełnić służbę Bogu i ludziom w życiu najpierw narzeczeńskim, a później małżeńskim. Pokazał, że jest to możliwe do realizacji”<sup>60</sup>.

Z kolei jego promotor i zarazem powiernik duchowy, ks. Nagórny, stwierdził: „w cierpiącym przez tyle miesięcy Jacku odnajdywaliśmy coraz piękniejszy obraz chrześcijanina – człowieka, który powierzył siebie Chrystusowi”<sup>61</sup>. Ks. Piotr Kieniewicz napisał: „Jacek jest wzorem dla studentów i rodziców, dla zdrowych i chorych, dla duchownych i świeckich; jest świadkiem miłości Jezusa objawiającej się w cierpieniu i poprzez cierpienie”<sup>62</sup>.

\* \* \*

Droga zawierzenia, którą przeszedł Jacek Krawczyk, jest czymś realnym i czytelnym dla świadków jego życia. Realizując swoje człowieczeństwo, student z Lublina dążył do szczęścia, o którym był przekonany, że zostało precyzyjnie wskazane w Ewangelii i jest wspierane przez łaskę Chrystusa udzielaną w sakramentach Kościoła. Włączając się we wspólnoty, w których żył i działał, Jacek ukazywał swoją postawą możliwość osiągnięcia świętości i spełnienia swego powołania do życia doskonałą miłością. Rozwijając się w wierze, nadziei i miłości, wypełnił on swoim życiem program dojrzewania do pełni osobowej wielkości ukazanej przez Chrystusa. Radością życia, ciekawością wiedzy i odważną miłością w konkretnej służbie ludziom Jacek potwierdził, że można osiągnąć szczęście, składając swe życie w ofierze Bogu.

## Bibliografia

- Frassati L., *Pier Giorgio Frassati, człowiek ośmiu błogosławieństw*, tłum. B. Sieroszewska, S.W. Gaudyn, PAX, Warszawa 1979.
- Gocko J., *Kościół obecny w świecie – posłany do świata. Teologiczno-społeczne aspekty posłannictwa Kościoła w świecie po Soborze Watykańskim II*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2003.
- Grygiel M., *Jacek Krawczyk 1966-1991*, <http://adonai.pl/swieci/?id=101> [dostęp: 19.02.2018].
- Haręzga S., *Świadek nowego życia w Chrystusie*, w: *Drogami świętości Jacka Krawczyka*, red. A. Derdziuk, A. Zadroga, WDS, Lublin 2018, s. 27-61.
- Jan Paweł II, List apostolski *Novo Millennio ineunte*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 2001.

<sup>59</sup> Dr Beata, *Świadectwo*, WPD, s. 161.

<sup>60</sup> Ewa, *Świadectwo*, s. 162.

<sup>61</sup> J. Nagórny, *Wspomnienie*, s. 80.

<sup>62</sup> P. Kieniewicz, *Ślady na piasku*, w: *Drogami świętości...*, s. 73.

- Kieniewicz P., *Ślady na piasku*, w: *Drogami świętości Jacka Krawczyka*, red. A. Derdziuk, A. Zadroga, WDS, Lublin 2018, s. 62-73.
- Krawczyk J., *Ludzie, którzy przybliżyli mi Boga*, praca pisemna na egzaminie wstępnym, w: Teczka akt personalnych Jacka Krawczyka w Archiwum Uniwersyteckim KUL, s. 1-4, sygnatura 032395.
- Krawczyk J., *Życiorys kandydata*, w: Teczka akt personalnych Jacka Krawczyka w Archiwum Uniwersyteckim KUL, sygnatura 032395.
- Miształ H., *Prawo kanonizacyjne według ustawodawstwa Jana Pawła II*, WDS, Lublin–Sandomierz 1997.
- Nagórny J., Kieniewicz P., *W pół drogi*, Gaudium, Lublin 2007<sup>3</sup>.
- Nagórny J., *Nadzieja chrześcijańska wobec wyzwań współczesności*, w: *Nadzieja chrześcijańska a nadzieje ludzkie*, red. J. Nagórny, M. Pokrywka, Wydawnictwo KUL, Lublin 2003, s. 63-100.
- Nigborowicz J., *Opinia*, w: Teczka akt personalnych Jacka Krawczyka w Archiwum Uniwersyteckim KUL, sygnatura 032395.

Słowa kluczowe: Jacek Krawczyk, zawierzenie, modlitwa, cierpienie

Keywords: Jacek Krawczyk, entrusting, prayer, suffering